

BRZASK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

Nr 6.

8 lutego 1917 r.

Rok II.

„ODEON” Pierwszorzędny
Kinematograf ☒

Lubelska 15 (Hotel Rzymski).

Program od dnia 7 lutego

TROJKA

Dramat w 3-ch częściach na tle życia rosyjskiego.

Widoki Kalbergbau — natura.

Ojca oczekują — komiczne.

Dziennik wojenny — aktualne zdjęcie z obecnej wojny.

Program od dnia 10 lutego

Patrol na wschodzie

Dramat w 3-ch aktach.

Uciechy zimy — natura.

CZTERNASTY GOŚĆ

Wspaniała komedia w 2-ch aktach.

Tow. „DOM TOWAROWY”
poleca
Gwoździe z Rrucowa
po cenach niskich.

Premjum „Brzasku”

Wojenno - Polityczna Mapa Polski prof. E. Romera
nadeszła.

Abonenci całoroczn — darmo, półroczni — za dopłatą 50 halery i t. d. mogą otrzymywać w administracji naszego pisma — w godzinach biurowych.

Nieprenumeratorzy mogą nabywać po cenie normalnej — 1 kor. za egzemplarz. Życzącym przesyłamy pocztą za otrzymaniem wcześniejszem należności w sumie 1 kor. 10 hal. za egzemplarz.

Ogłaszający się w „Brzasku” korzystają z praw prenumeratorów.

E. ROMER:

WOJENNO - POLITYCZNA MAPA POLSKI

Cena 1 korona.

Do nabycia: w Administracji tygodnika „Brzask”, ul. Lubelskie-Górki l. 15 oraz księgarniach: WW. Jadwigi Czajkowskiej, Ludwika Pajaka, Edwarda Suchańskiego i E. Wolskiego oraz agencji pism — „Pocztówka” M. Szenkowej.

«Prof. Eugenjusza Romera Wojenno-polityczna mapa Polski» winna stać się istotnie rozpowszechnioną w najszerszych kołach — jak tego pragnie Tow. nauczycieli szkół wyższych — pamiątką wielkodusznego manifestu 25/XI 1916. Zwłaszcza młodzież niech się w nią pilnie wczytuje, a przemówi ona do niej pełnym głosem, który obok wspomnień przelanej przeszłości, wieścić będzie przyszłość promienną, wynurzającą się z oparów i dymów obecnej zawieruchy światowej.»

Gazeta lwowska z d. 29/XII 1916.

Wiersz, wypowiedziany przez p. Marję Pisarską, na wieczorne jubileuszowym—stulecia praw cechowych 31 grudnia 1916 r.

Ł. Stolski.

A gdy na wojenkę szli Ojczyźnie służyć...

A gdy na wojenkę szli Ojczyźnie służyć
Wicher wiał im w oczy od rozstajnych dróg,
Niebo się nad nimi zaczynało chmurzyć,
Pod deszczową chmurą w polu krakał kruk.
Nikt im iść nie kazał — poszli, bo tak chcieli,
Bo takie dziedzictwo wziął po dziadach wnuk.
Nikt nie pytał o nic, a wszyscy wiedzieli
Za co idą walczyć, komu płacić dług.
Matki się u strzemiom synom nie wieszały,
Żony się pod nogi nie kładły na próg,
Dzieci nie płakały, dzieci nie wołały
Ojców, których w polu śmiercią witał wróg.

Poszli śpiewający, krwawym trudom radzi,
Ledwie przed świtem zagrał złoty róg.
Matki im mówiły — niech Was Bóg prowadzi! —
Żony im mówiły — niech Was strzeże Bóg! —
Tylko w ciemne nocki, kiedy po ugorze
Szedł z pod czarnych borów głuchy armat huk,
Ktoś się cicho modlił w murowanym dworze,
Ktoś w bielonej izbie głową bił o próg.
A gdy do Warszawy przez trudy i znoje
Dojść we krwi i ranach pozwolił im Bóg...
Przypomnieli sobie, że gdy szli na boje —
Pod deszczową chmurą w polu krakał kruk!..

Artykuł poniżej zamieszczony otrzymaliśmy od jednego z wybitniejszych przedstawicieli zawodu szewskiego. Maluje on wszakże istotę stosunków, panujących identycznie podobnie i w innych rzemiosłach. Red

Wyjaśnienia warunków w jakich pozostają nasze rzemiosła wogóle, a szewstwo w szczególności.

Największą i najbardziej ujemną stroną jest brak kredytu, którego trudno zdobyć drobnemu wytwórcy, t. j. rzemieślnikowi.

Drugą wadą jest oddawanie wytworzonych przedmiotów na dowolne spłaty t. j. na raty.

Nasi odbiorcy przeważnie biorą na dowolną spłatę; dają zaliczkę przy zamówieniu robót, a następnie przy odbiorze wpłacają częściowo lub rozkładają na raty, które płać dowolnie, uchylając terminy, co pociąga za sobą straty na czasie i wpływa na nieterminowe wykończanie przyjętych robót.

Bardzo często zdarza się, iż po odbiór pieniędzy sam wykonawca zmuszony jest zgłaszać się, bo gdy pośle inkasenta w osobie praktykanta, zbywają go obietnicami, że klient sam będzie i t. p.

Bywają wypadki, że i sam wytwórca otrzymuje grzeczną obietnicę: za parę dni, na 1 go lub też na 15-go i takowe obietnice przeciągające się do nieskończoności,

tak iż ten czas, co się traci na chodzenie, więcej kosztuje, jak to, co się ma odebrać.

Zniecierpliwiony w końcu wytwórca daje za wygraną i należność przenosi na straty.

Klijenci nasi są tak wymagalni, że wymagają aby wytwórca z najmniejszą drobnostką zgłaszał się osobiście i porozumiewał z nimi.

Klient przychodzi do zakładu lub warsztatu, a zastawszy robotę wykończoną, nie zabiera takowej, lecz wymaga ażeby sam wytwórca takową zaniósł mu — bo klient to pan życia i śmierci, w jego ręku jest egzystencja wytwórcy.

Jakież korzyści mają wytwórcy z takiego anormalnego założenia — strata czasu i niepewność otrzymania zapłaty, gdyż klient płaci wtenczas, kiedy chce.

A rzemieślnik ze swej strony jaką posiada obronę w tej tak naciąganej sytuacji, co mu pozostaje — tylko kredyt, jeżeli takowy może sobie wyrobić, lecz i ten nie

Jan Olbracht w r. 1496 potwierdza statut warszawski z r. 1423, zakazujący zgromadzeń cechowych. Cechy jednakże istnieją ciągle, bo, jak twierdzi Zygmunt Gloger, obyczaj tradycyjny silniejszym był, niż powaga prawa w państwie, którego monarchowie nie byli samowładcami.

Zygmunt I w r. 1532 pozwolił na istnienie prawne cechów, pod warunkiem, aby „województwie ustanawiali ceny sprawiedliwe na wyroby“. W r. 1538 znowu ich zabroniono, — a roku 1543 dozwolono, pod warunkiem, aby nie przynosiły uszczerbku własności ziemskiej. Zygmunt August, tak silnie protegujący organizację cechową, pod naciskiem szlachty wydaje w r. 1550 rozporządzenie, ograniczające cechy do sprawiania jedynie niektórych obrzędów kościelnych. W r. 1565 szlachta uzyskuje przywilej sprowadzania towarów z zagranicy bez cła. Rzemiosła chyliły się do upadku. W dalszym ciągu następuje prawo, uwalniające od przymusu cechowego, w kraju szerzy się tandeta, rzemieślnicy tracą coraz bardziej swój charakter minionej świetności.

Wstępującego na tron Stanisława Augusta witał prymas temi słowy: „wolność mieszczan swawolą przytłumiona, skarb dymem obcych kruszców szczerzonym, miasto bez obywateli, mieszczaństwo bez handlu, handel bez korzyści, w miastach miast szukać trzeba, co ulica, to pole; co rynek, to pustka“.

jest zupełną obroną, gdyż nie zaspakajany w terminie musi ostatecznie upaść, a przytem naraża rzemieślnika na poważne straty, gdyż wzięty materiał na kredyt wynosi daleko drożej, no i nieraz nie odpowiada tej dobroci, jak kupiony za gotówkę, który będzie lepszy i tańszy, a tem samem dla wytwórcy da większy procent za jego pracę, a klientom większe zadowolenie, bo będzie materiał lepszy.

Siggając pamięcią 50 lat w tył, bywały nawet takie wypadki na naszym gruncie, że niejeden rzemieślnik całe życie pracował i cały swój trud pozostawił w kieszeniach swoich odbiorców.

Z tego wypływa taka konsekwencja, iż kredyt podkopuje egzystencję rzemieślnika, pod każdym względem. Rzemieślnik, biorąc towar na kredyt lub pożyczając pieniądze w kasach, płaci procent, a oddając swój wytwór na kredyt — nie otrzymuje żadnego procentu.

Jakież są tego następstwa?

Rzemieślnik po trudach pracowitego życia umiera, pozostaje stara firma, pozostają synowie, lecz ta stara firma przestaje istnieć, gdyż ojciec, prowadząc interes w bardzo trudnych warunkach i całe życie borykając się z przeciwnościami, wołał synów pohnąć na inne tory życiowe, aby im ułatwić lepszą egzystencję.

Takie wyniki w bardzo ujemny sposób odbijają się na rozwoju rzemiosł, gdyż z pokolenia w pokolenie przechodząca firma nie tylko nie upadła, lecz powinna iść zawsze naprzód, ale to dzisiaj się nie praktykuje, a tak być nie powinno, tak być nadal nie może.

Cóż pozostaje rzemieślniczej braci, jako samoobrona, to tylko jedyne hasło zrzeszamy się, w zrzeszeniu siła. Wszak już niejednokrotnie widzieliśmy dodatnie wyniki

zrzeszeń, a jeszcze więcej się uwydatnia przy nastąpieniu mającej odbudowie naszego kraju. Lecz przy tworzeniu się zrzeszeń, obowiązująca jest przezorność w wyborze kierowników, gdyż w wielu wypadkach nie rozróżniamy teoretyków od praktyków lub karierowiczów, figurantów, wskutek czego nam zrzeszenia kuleją, a my tracimy wiarę w takowe i zniechęcamy się, lecz czyjaż to wina? Winniśmy sami, że pozwoliliśmy sobie grać na nerwach pięknymi słówkami, a nie zastanawiamy się praktycznie. Bądźmy sami ludźmi czynu i takich wybierajmy na kierowników zrzeszeń, a napewno był nasz się zmienić na lepsze i nie będziemy potrzebowali usuwać naszych synów z placówek rzemieślniczych, jako trudnych i nieprodukcyjnych, gdyż napewno zostaną nie tylko rzemieślnikami, lecz i fabrykantami, rozwijając swoje warsztaty na przemysłowe zakłady.

Chcąc podtrzymać drobny przemysł, rzucam projekt, aby usunąć lub złagodzić skutki szkodliwe, jakie wywołuje kredyt warunkowy t. j. branie towaru na spłatę, a zarazem mając na względzie i interes klientów, zmuszonych z tego kredytu korzystać mam na myśli to, aby odwołać się do pp. fabrykantów, przemysłowców, właścicieli zakładów, kierowników biur rządowych i prywatnych, aby byli łaskawi zobowiązywać się i regulować raty swych pracowników, jakimi oni zobowiążą się spłacać swoje długi, co da gwarancję regulowania spłat, a z czasem wciągnie samych dłużników do systematycznego wypełniania swoich zobowiązań.

Odwołując się do obowiązków obywatelskich, mam nadzieję, że głos ten nie przebrzmi bez echa.

Szewc.

Na czasie.

W zaognionej sprawie żywnościowej.

Sprawa zaopatrywania ludności w towary pierwszej potrzeby jest kwestją, którą powinny były odpowiednie instytucje się zająć jeszcze przed kilku miesiącami. Lecz trudno — minione nie powróci. Mówimy teraz o tem, co powinniśmy zrobić, aby w przyszłości — te coraz cięższe chwile wojny przetrzymać. Obecnie Zarząd Sekcji Żywnościowej K. O. m. R. zaczął nad tą sprawą pracować. Wprowadził system rejonowy, t. j. podział miasta na

23 dzielnice. Tym sposobem produkty pierwszej potrzeby rozchodzą się w 23 miejsca, w których bez nadmiernego wyczekiwania każdy mieszkaniec swoją porcję powinien nabyć.

System sam być może i dobry, lecz ciężki, ze względu na wydawanie kart na zasadzie niedokładnych meldunków. Doprowadziwszy do porządku meldunki, system ten może być praktycznym.

Jest jednakże potrzeba wprowadzenia jednej reformy

Wpłynęła na to do pewnego stopnia ta główna przy czynna, że my, od przeszło stu lat nie rządźmy się prawami, ustanawianymi przez siebie, a musimy przyjmować prawie zawsze nam narzucane i w dodatku najczęściej niezgodne z naszą wolą.

Dzisiaj, w przededniu możliwości zmiany w naszym ustroju narodowym i społecznym, zmiany na lepsze, musimy dbać, aby to lepsze stało się w niedługim przeciągu czasu zupełnem, omal co nie wymarzonem — dobrem.

Każda rzecz, aby się stała, musi być wcześniej przejrzaną, przemysłaną i uplanowaną, a potem, według planu nakreślonego, solidnie i na mocnych fundamentach wznoszona.

Pobieżny, historyczny rys dziejów przejrzelśmy, a teraz musimy nieco zatrzymać się nad sprawami wewnętrzną organizacją — przeszłej teraźniejszej i przyszłej.

Teraźniejszą w zasadzie znamy; dotknijmy więc lekko zasadniczych cech przeszłości, zestawmy, jakie miały znaczenia prawa cechowe w stosunku do owoczesnego ustroju społecznego i jaka między dawniejszymi, a dzisiejszymi zachodziła różnica. Dalej zaś rozważmy — czy dzisiejsza ustawa jest zupełnie odpowiednią do czasów obecnych, czy nie. Jeżeli nie, to jakie zmiany należy wprowadzić.

d. c. n

H. Sipowicz.

5)

Rys dziejów rzemiosł.

Nie zawsze szlachta staje przeciw mieszczaństwu. Niekiedy nawet łączy się dla obrony wspólnej praw danego miasta; tak było na przykład w trzy lata po śmierci owych nieszczęsnych czterech przedstawicieli magistratury krakowskiej, kiedy szlachta ziemi lwowskiej zawiązała razem z mieszczaństwem stolicy czerwonoruskiej dnia 13 grudnia 1464 r. konfederację z powodu wieloletniego ucisku miasta i dla wspólnej obrony zagrożonych praw i swobód miejskich.

Powodem tego na owe czasy charakterystycznego związku był ucisk, jakiego mieszczaństwo i szlachta doznawały zarówno od możnowładczej natenczas na Rusi rodziny Odrowążów.

Takich wszakże wypadków było nie wiele.

Miasta wzrastają. Magnaci budują pałace, zamożniejsza szlachta wznosi domy, stan rządzący stale się zwiększa, walka zaostriża się, mieszczaństwo traci na znaczeniu coraz bardziej, wśród mieszczan rzemieślnicy najwięcej.

o którą prawdopodobnie, cała ludność upominać się będzie.

Reformą tą — jest podział ludności chrześcijańskiej i żydowskiej, jest danie możliwości zaspakajania swoich potrzeb chrześcijanom u chrześcijan a izraelitom u izraelitów. Nie należy zmuszać jednego i drugiego do kupowania bez względu na różnicę wyznań.

Jest przecież cały szereg, a nawet 50% ludności chrześcijańskiej, która się brzydzi towarami kupionym w brudnym żydowskim sklepiku, gdzie sklep i mieszkanie są razem, gdzie jest siedlisko zarazków chorób zakaźnych, gdzie sklep i obsługa są brudne, gdzie oszukują w najrozmaitszy sposób. Oszukiwać co prawda muszą, bo zarobek, jaki otrzymują na towarach sprzedawanych za kartkami, wynosi 1%, albo nic.

Aby sklepikarz sprzedawał uczciwie, trzeba mu dać zarobić, trzeba mu dać to minimum egzystencji, które musi wynosić nie mniej niż 10% zarobku netto.

Obecnie otrzymują zarobku brutto na miesiąc 7%, na cukrze 3½ i t. p. Gdzie przewóz, gdzie rozważa i opakowanie?

Aby to wszystko pokryć i zarobić na utrzymanie, musi sklepikarz w najrozmaitszy sposób ludność krzywdzić.

Sklepikarze — żydzi, oprócz oszukiwania klientów, starają się oszukiwać i Sekcję Żywnościową. Zwracają kartki fałszywe i cały szereg wprowadzają nadużyć, bo sprzedaż cukru monopolowego, — to nie interes, ale sprzedaż — zamiast po 80 hal. po 60 i 75 kp. to interes.

Jeżeli odłączylibyśmy ludność chrześcijańską od żydowskiej, to mielibyśmy tę gwarancję, że społeczeństwo nasze będzie obdzielone. Co robi społeczeństwo żydowskie, to nas nie będzie obchodziło. Społeczeństwo żydowskie zajmie się same sobą, czy to za pośrednictwem gminy żydowskiej czy innej instytucji zajmie się rozdawnictwem kart, podziałem produktów pomiędzy sklepy i dopilnowaniem tychże.

Podział na te 2 części należy bezwarunkowo wprowadzić, bo co byłoby przy obecnym systemie ze sprzedażą chleba w soboty. Przecież nie każdy chce brać na 3 dni — na piątek, sobotę i niedzielę. Co prawda można kupić w niedzielę, lecz dlaczego my mamy swe święta gwałcić, a nie żydzi? Co będzie ze sprzedażą chleba, maki i cukru podczas dłuższych świąt żydowskich, jak Wielkanoc i t. p. Podziału tego domagają się wszyscy.

Aby go przeprowadzić należy wprowadzić 2 kolory kart. Inny kolor dla chrześcijan, a inny dla żydów, aby nie dać możliwości nabywania towarów żydom i odwrotnie. Wyznaczyć odpowiednią ilość produktów na karty jedne i drugie i porozdzielać dopiero po odpowiednich sklepach.

Trudno — wypadnie zmienić obecny system rejonowy, gdyż w rejonie jednym jest dużo chrześcijan, a mało żydów, a w drugim odwrotnie.

Pracy jeszcze dużo będzie trzeba włożyć zanim się wszystko uporządkuje, lecz nigdy nie samo nie przyjdzie i od razu dobrze nie zawsze daje się zrobić.

Co do samego systemu rejonowego, to jeszcze dzisiaj nie powiedzieć nie można, a dopiero jego zalety i wady czas wykaże.

J. K.

Wyżej przytoczone uwagi zostały przesłane przez osobę nader kompetentną w sprawie poruszanej. Zebrany szereg rozmaite dane z innych źródeł możemy dodać jeszcze następujące spostrzeżenia:

Żadna rzecz ważniejsza, a cóż mówić o tak ważnej, jaką jest w dobie obecnej kwestia żywnościowa, nie powinna być decydowaną i przeprowadzaną, jak to mówią — na kolanie. Tymczasem reforma omawiana zdaje się być tego rodzaju.

Wprawdzie było powołanych 23 dzielnicowych, ludzi względnie kompetentnych — lecz tylko i to dosyć względnie przygotowanych. Oni decydowali o przybliżonych kwalifikacjach kandydatów, mających otrzymać przywilej wypieku chleba i sprzedaży cukru oraz maki, oni mieli niektóre sklepy przed ostateczną decyzją zbadać i — niektórzy z nich twierdzą, iż zdumieni zostali, gdy w czasie oznaczonym przyniesione informacje uznane zostały za spóźnione, natomiast zamiast pewnych sklepów zadecydowanych, otrzymały inne, niemające żadnych kwalifikacji, albowiem było i tak, że istniał właściciel ale bez sklepu, zaś sklep, a raczej miejsce na sprzedaż maki lub cukru lokował na kacie w sklepie z żelastwem, mydłem, słoiami i t. p. materiałami, nie a nie nie mającymi wspólnego z żywnością. Zdarzało się i tak, że wynajmowano pomieszczenie w podwórzu przy ubikacjach jaknajmniej stosownych do takiej rozprzedaży. Działo się to głównie w dzielnicy Wału z przygłogociami. W innych zaś dzielnicach pominięte zostały sklepy większe, czyste i schludnie prowadzone, na rzecz małych, brudnych i wprost cuchnących — rzekomo z racji tej, aby biedniejsi zarobili... W innych zaś dzielnicach trzymano się pono przeciwnej zasady, a w ten sposób namnożyło się coniemniara komplikacji i nieporozumień, które z biegiem czasu będą zaogniać się coraz bardziej.

Należy temu przeciwdziałać zaraz, lecz — solidnie nie „na kolanie“.

Przedewszystkiem oddzielić ludność żydowską od chrześcijańskiej, zmniejszając liczbę dzielnic poszczególną a natomiast zwiększając ogólną. Potem ustanowić procent dla sprzedawców i zażądać złożenia przez tych dobrowolnych ofert zgody. W dalszym ciągu — zbadać kwalifikacje sanitarne lokalu i względnie moralne — właścicieli, usuwając przedewszystkiem na stronę możnawładną dzisiaj panią — protekcję, a wówczas ci, co otrzymają prawo sprzedaży, muszą się ściśle do przyjętych przez siebie zobowiązań, poddając się jednocześnie bezwzględnej kontroli i tem samem spełniać istotnie obywatelski obowiązek, „gdyż” przyczyniać się do usunięcia chociaż w części panującego niedomagania żywnościowego.

Nadużycia, np. w postaci podrabiania kart, i w takich warunkach mogą być stosowane, lecz na to należy reagować z całą surowością prawa, utrudniając manipulacje, jak już pisałem, przez wprowadzenie na kartkach bardziej skomplikowanego rysunku oraz oznaczenie każdego kuponu znakiem, nie pozwalającym na łatwe fałszowanie, co dzisiaj jest, a raczej było szeroko stosowane.

Najlepiej, moim zdaniem, do tego nadawałaby się pieczęć rolowa.

Powinna w tę sprawę wejść Rada miejska i prawdopodobnie to uczyni, w każdym jednak razie z udoskonaleniami wszelkimi nie należy czekać, a wprowadzać je możliwie prędko.

Podział na dzielnice, zdaje się być zupełnie udatnym, lecz złączenie ludności żydowskiej z chrześcijańską muszę nazwać wielkim błędem z bardzo a bardzo wielu przyczyn.

Wiele z nich zostało wyszczególnione wyżej; gdy dodamy jeszcze do tych świąt żydowskie Wielkanocne, w które przez dłuższy czas nie wolno wyznawcom religii mojżeszowej handlować produktami mącznymi — nasuwa się pytanie — co robią wówczas chrześcijanie a z nimi aprowizacja?

A więc — za starania, poczynione około zniesienia „ogonków“, należy się instytucjom żywnościowym uznać, lecz o konieczne dalsze reformy kłotać i wołać musimy.

H. S.

Niepodległa Polska.

W d. 30 z. m. tymczasowa Rada Stanu uchwaliła regulamin wewnętrzny, rozpoczynający się uwagą:

W myśl § 6 rozporządzenia o tymczasowej Radzie stanu Królestwa Polskiego z d. 26 listopada 1916 r. i w rozwinięciu § 7 tegoż rozporządzenia, Rada uchwała regulamin następujący:

§ 1. Organami Rady stanu są:

- 1) Zebranie ogólne członków Rady,
- 2) Wydział wykonawczy Rady stanu,
- 3) Marszałek koronny,
- 4) Departamenty,
- 5) Komisje przygotowawcze i
- 6) Komisarze miejscowi.

W dalszym ciągu dajemy jedynie wyjątki ważniejsze z poszczególnych działów i paragrafów. A więc: w dziale „Zebranie ogólne Rady Stanu“ w § 6 czytamy:

Wnioski, podpisane przynajmniej przez 8-iu członków Rady stanu, jakoteż wnioski ze strony władz okupacyjnych, winny być jaknajprędzej przez wydział wykonawczy zaopiniowane, a następnie umieszczone na porządku dziennym najbliższego ogólnego zebrania Rady stanu.

Dalej brzmi:

§ 9. Wszystkie kwestje w zebraniu ogólnem Rady decydowane będą prostą większością głosów obecnych, z wyjątkiem ustawy konstytucyjnej oraz ustawy o sejmie, dla których przyjęcia potrzebna będzie większość 2/3 głosów obecnych na zebraniu ogólnem członków Rady stanu i przytem nie mniej niż 13 głosów. W razie równości głosów, zawsze głos przewodniczącego przeważać będzie. Głosowanie w zebraniu ogólnem odbywa się jawnie. Głosowanie tajne zarządzane być może z decyzji Rady. Wszelkie wybory, dokonywane będą prostą, bezwzględną większością i zawsze przez głosowanie tajne.

§ 10. Protokoły obrad i uchwał ogólnego zebrania podpiśywane będą przez marszałka i sekretarza. Przechowywane są w kancelarii Rady stanu i dostępne dla wszystkich członków Rady stanu, jakoteż dla komisarzy rządowych.

W dziale „Wydział wykonawczy Rady Stanu“ znajdujemy:

§ 16. Wydział wykonawczy wprowadza w czyn uchwały ogólnego zebrania Rady stanu i pod nadzorem tegoż zebrania zawiaduje całą organizacyjną i administracyjną działalnością Rady, w ramach obowiązujących ustaw i rozporządzeń. W szczególności departamenty Rady stanu pracują pod bezpośrednim kierunkiem wydziału wykonawczego.

§ 17. Wydział wykonawczy składa się z marszałka koronnego, wicemarszałka i 7 członków przez Radę stanu ze swego grona wybranych. Członkowie wydziału wykonawczego, z wyjątkiem marszałka koronnego, są dyrektorami poszczególnych departamentów.

Dział III, noszący nazwę „Marszałek koronny“ informuje:

§ 21. Marszałek koronny jest przewodniczącym Rady Stanu i jej przedstawicielem na zewnątrz. Do czasu wyboru panującego lub regenta jest też zwierzchnim wyobraźniem polskiej władzy państwowej, reprezentując ją tak na zewnątrz, jak i na wewnątrz państwa. Pod jego strażą znajduje się pieczęć Rady Stanu. Przewodniczy z urzędu w ogólnym zebraniu Rady, w wydziale wykonawczym oraz w tych komisjach, w których przewodnictwo jego jest regulaminowo ustanowione.

Komunikuje komisarzom rządów okupacyjnych postanowienia Rady Stanu, współdziałania lub akceptacji rządów okupacyjnych wymagające.

W dziale „Departamenty“ znajdujemy wyjaśnienia:

§ 24. Celem zawiadywania poszczególnymi działami pracy, utworzonych będzie w Radzie stanu osiem departamentów, a mianowicie: wojny, skarbu, spraw politycznych, spraw wewnętrznych, gospodarstwa społecznego, pracy, sprawiedliwości, wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Organizacja departamentu wojny ulega zatwierdzeniu naczelnego komendanta wojskowego mocarstw sprzymierzonych, upoważnionego do tworzenia wojska polskiego. Do czasu zaś zorganizowania tego departamentu, załatwia jego sprawy specjalna komisja wojskowa, wybrana przez ogólne zebranie Rady stanu.

Paragraf 23 głosi:

Rada departamentu wyznań religijnych i oświecenia publicznego złożona będzie, oprócz osób na ogólnej zasadzie powołanych, także i z przedstawicieli wyznań, a mianowicie: z dwóch delegatów episkopatu katolickiego, jednego delegata konsystorza ewangelicko-augsburskiego i jednego delegata krajowej gminy żydowskiej.

Przy rozstrzyganiu w radzie departamentu spraw, dotyczących wyznania, delegaci innych wyznań głosu nie mają.

O „Komisjach przygotowawczych“ czytamy:

§ 36. Do składu komisji wchodzić mogą zarówno członkowie Rady stanu, jak i osoby poza Radą stanu stojące. Przewodniczącym w komisji w każdym razie członek Rady stanu, który też referuje jej wnioski w wydziale wykonawczym oraz na plenum Rady. Plenum Rady stanu rozpoznaje wnioski komisji łącznie z opinią wydziału wykonawczego.

Członkowie Rady stanu, nie wchodzący do składu komisji, o ile będą obecni na jej posiedzeniu, mogą zabierać głos jedynie za zgodą komisji.

§ 37. Na jednym z pierwszych posiedzeń, plenum Rady stanu zamianuje komisję do przygotowania projektu sejmiku i stałej konstytucji państwowej. Przewodniczącym w tej komisji będzie marszałek koronny, a jego zastępcą członek Rady stanu z wyboru ogólnego zebrania Rady stanu *)

Komisja konstytucyjno-sejmowa wybrana została w dniu 1-go lutego w składzie następującym: 12 członków Rady Stanu, a mianowicie pp.: Bukowiecki, Dziewulski, Górski, Grendyszyński, Kaczorowski, Kunowski, Łempicki, Luniewski, Maj, ks. Przeździecki, hr. Rostworowski i Studnicki; 12 członków z poza Rady Stanu a mianowicie: pp. prof. O. Balzer, ks. prałat Z. Chelmecki, prof. Cybichowski, Henryk Konie, prof. Kutrzeba, Berni Maliniak, prof. Ochimowski, dziekan A. Parczewski, prof. M. hr. Rostworowski, prof. Siemiński, prof. Starzyński i M. Zbrowski.

Na zastępcę przewodniczącego komisji wybrano ks. infułata H. Przeździeckiego.

Z powyższego widzimy, że nawet w regulaminie (§ 37) Rada wyraźnie zaznaczyła: „Na jednym z pierwszych posiedzeń, plenum Rady stanu zamianuje komisję do przygotowania projektu sejmiku i stałej konstytucji państwowej“, czyli należy wnioskować, iż Rada uważa zwołanie sejmiku za jedną z pierwszych potrzeb narodowych, tymczasem niektórzy z naszych „wielkich polityków“ utrzymują, że to jest tylko „sejmowa demagogia“ bo:

„W takiej przełomowej chwili żaden odpowiedzialny i poważny polityk nie zgodzi się, aby najistotniejsze zagadnienia bytu narodowego zależne były od wyniku 4 czy 5 przymiotnikowego głosowania.“

„A jeśli do tego, jak u nas, brak ciągłości tradycji parlamentarnej, wyszkolenia politycznego i przytem 70 procentowy analfabetyzm już nie polityczny, a poprostu oświatowy dołączy się do tych warunków, to krótkowzrocznością jeżeli nie demagogią jest stawianie sprawy: bez sejmiku ani kroku.“

„Należy nadto pamiętać, że chłop w przeważnej swej liczbie, a często robotnik i drobniemierzący nie posiadają jeszcze świadomości państwowej, zrozumienia wagi dla narodu własnego państwa. Czy jego decyzja wypłyne z rozumu politycznego, z prawdziwej oceny warunków życia? Wybierze on na swych reprezentantów tych, którzy demagogią, rozbudzą najniższe instynkty — obawę przed utratą życia i ofiarą z mienia.“

„W takim świetle hasło sejmiku w dobie bieżącej wygląda na szermierkę polityczną i najtańszą z najtańszych demagogię, rzucaną po to, aby tworzenie podwaliny państwa polskiego — rządu i armii usunąć w najdalszą a niepewną przyszłość. Żywioty, które nim szermują, są wobec tworzącego się państwa żywiołami obstrukcji.“

To mają być niezbite postulaty naszych — nadpolityków, nadpatryjotów, naddemokratów i nad... bohaterów. Są to, według ich mniemania, aksjomaty wyższe ponad wszystkie racje — stanu, większości, opinii i t. p. „bzdurstwa“, stawiające zapory ujściu tych panów żądz rządzenia.

Oni mają swoją własną logikę — niedostępną i niepodległą żadnej logice innej, bodajby najbardziej zapoznanej i uznanej przez ludzkość i dlatego zapewne nazywają się „wyjątkowymi niepodległościami“. Czy jednakże ta biedna niepodległa Polska na tem dobrze wyszłaby, gdyby wyłącznie ci, tak dużo o sobie rozumiejący panowie, ujęli nad nią ster rządów w swe ręce — wątpi bardzo wielu.

Na to wszakże zdaje się nie zanosić się, a więc — niech

*) Dalszy ciąg wyciągów podamy w numerze następnym.

krzyczą i hołdy sobie składają, czem także społeczeństwu przysłużą się, gdyż niemożliwe jest abyśmy ciągle smucili się, trzeba czasem i uśmiechnąć się, a gdy do tego zdarza się powód, to także coś znaczy.

Naprzykład — sprawa wyłączenia dóbr Kołdrąbie

Przegląd polityczny.

Dzień 1 lutego r. b. staje się dniem historycznym. W dniu zaznaczonym Niemcy oświadczyły, iż na wodach mórz — Północnego i Śródziemnego oraz oceanu Atlantyckiego:

1) przestają czynić różnicę między okrętem neutralnym a okrętem państw wrogich i zamierzają zatapiać bezwzględnie wszystkie statki nawet szpitalne;

2) zaniechają dotychczas obserwowanej (a przez Stany Zjednoczone wymuszonej) zasady, że łódź podwodna przed wyrzuceniem torpedy winna ostrzedz statek handlowy, aby dać załodze czas i sposobność ratowania życia. Odtąd wszelkie statki handlowe będą zatapiane bez ostrzeżenia.

Rzecz zrozumiała, iż podobne zarządzenie musiało wywrzeć olbrzymie wrażenie na państwach, nie tylko toczące walkę, ale i neutralne, nie wykluczając Stanów Zjednoczonych.

Więści, dotychczas nas dochodzące, zwiastują:

„Telegraf“, holenderski dziennik agitujący za koalicję, pisze: Teraz się widzi, z której strony zagraża Holandji faktycznie niebezpieczeństwo. Najlepszą drogą dla Holandji jest pozostawać z koalicją na dobrej stopie. To się może stać w ten sposób, że gdyby holenderskie okręty były zatopione, to trzeba by energiczniej protestować niż dotychczas. Minister spraw zewnętrznych będzie musiał poczynić swoje zarządzenia w świadomości, że ma cały naród holenderski za sobą. „Algemeen Handelsblad“ powiada: Niemieckie zarządzenie wojenne mogłoby się stać dla nas pobudką do przyłączenia się do państw, które walczą z Niemcami. Spodziewam się, że rząd nasz we wspólnym porozumieniu z innymi państwami neutralnymi poczyni kroki, aby o ile możności jak najenergiczniej stawiać opór zarządzeniom niemieckim. Wiele będzie zależało od zachowania się Ameryki. Dziennik ten wątpi jednak, żeby Ameryka rzeczywiście miała zerwać dyplomatyczne stosunki z Niemcami.

Depeza biura Ritzau donosi z Danji: Wobec powstrzymania całego ruchu pocztowego na drogach wielkomorskich, wszystkie banki powstrzymały tymczasowo wypłatę czeków: angielskich, francuskich, włoskich i amerykańskich. Pisma donoszą, że i parowce Goeteborskie wstrzymały kursy do Anglii. Przeszło 1000 marynarzy dotychczas jest bez pracy. Z powodu zatrzymania ruchu pocztowego do Anglii w Goeteborgu nagromadziło się kilka tysięcy worków pocztowych, przeznaczonych do Anglii.

Szwedzkie tow. żegluga „Swea“ zawiesiło wszelką komunikację nie tylko na morzu Północnym, ale również z Ameryką. Tow. „Göta“ zawiesiło też komunikację z Holandją. Przyczyną tego jest nie tylko blokada niemiecka, ale i założenie min przez flotę angielską. Oczekiwane jest w dniach najbliższych znaczne ograniczenie ruchu kolei. Już dzisiaj zawieszono całkowicie ruch wszystkich pociągów pośpiesznych na linii Haparandy, a w tej liczbie i pociągów z jeńcami wojennymi, przeznaczonych do wymiany.

Prasa norweska zdaje sobie jasno sprawę, że przeprowadzenie blokady niemieckiej musi spowodować wielkie trudności dla Norwegii, ale jednocześnie wyraża powątpiewanie w możliwość faktycznego przeprowadzenia blokady przez łodzie podwodne. „Dagbladet“ wogóle nie wierzy, aby na razie wynikły trudności dla żegluga nor-

p. Trzeńskiego w Poznańskim jest u nas mało znana i lekceważona, bo zresztą — cóż na to poradzimy? Musielibyśmy jedynie smuć się, czytając zaś artykuły „nadpolityczne“ łagodzimy ból i uśmiechamy się, bo także — cóż możemy więcej zrobić? h.

weskiej, a „Sjöfarts Tidende“ mówi nawet o blokadzie papierowej. W kołach żeglugowych zachowują się wogóle wyczekująco. Działalność blokady faktycznie już teraz wyraźnie się zaznacza, głównie przez zatrzymanie komunikacji pocztowej z Anglią i Ameryką.

Wszystkie pisma paryskie: „Temps“, „Petit Parisien“, „Echo de Paris“ i „Matin“ wśród obelżywych wyrazów przeciw rządowi niemieckiemu, starają się czytelników przekonać, że ten krok mocarstw centralnych jest krokiem rozpacz z ich strony. Gazety angielskie wobec krajów neutralnych udają obojętność. Na całym froncie widać usiłowanie podburzenia krajów neutralnych przeciwko państwu centralnym. „Petit Parisien“ zamieścił artykuł pod tytułem: „Niemcy wypowiadają wojnę neutralnym“. W największym napięciu, oczekiwaniu i strachu Londyn i Paryż zwracają wzrok na Waszyngton. Prawie wszystkie artykuły wstępne kończą się słowami: „Teraz Ameryka ma głos“.

Korespondent „New-York Postu“ telegrafuje, że prezydent Wilson zdecydował się na politykę ograniczonego prowadzenia wojny, która jednak ma nie być wprowadzona w życie, jeżeli ewentualnie moralna lub fizyczna siła Ameryki może ją uchylić. Kongres waszyngtoński jest skłonny do poczekania na naruszenie praw amerykańskich, ale jest zdecydowany poddać się kierownictwu Wilsona. Także wiele gazet jest za wyczekiwaniem na wyjaśnienie się sytuacji, do tych zaś należą między innymi „Bostoner Post“, „Baltimore Sun“ i „Franciscoer Chronicle“. Minister marynarki Daniel oświadczył: „W tej poważnej godzinie oczekuje Ameryka wskazówki z Białego Domu. Jeżeli prezydent Wilson uważa dalsze utrzymanie pokoju za niezgodne z honorem, w takim razie wszyscy Amerykanie poprą zerwanie stosunków. Jeżeli zarządzone będą przezeń inne kroki to są także i do tego gotowi.“

Reuter donosi z Waszyngtonu: W związku z notą niemiecką, która zarówno w kołach rządowych, jak dyplomatycznych wywołała zdumienie, otwarcie oświadczają, iż zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Niemcami a Ameryką jest nieuniknione.

Port nowojorski został wczoraj zamknięty. Żadnemu parowcowi nie pozwolono ani wyjechać, ani wejść do portu. Jak słychać, okręty niemieckie, leżące na kotwicy w porcie nowojorskim, przygotowują się do odjazdu. Wysłano specjalną policję portową do portów, w których znajdują się parowce pocztowe linii Hamburg—Ameryka.

Według otrzymanych wiadomości anglicy zatrzymują wszystkie okręty neutralne, przebywające w portach angielskich i znajdujące się na wodach terytorjalnych.

Paryski korespondent „Berlinske Tidende“ donosi: „Intransigeant“ ogłasza informacje, jak koalicja bronić się będzie przed nową blokadą niemiecką. Anglia oświadcza, że zorganizuje nową drogę dla okrętów między Halifax a Liverpoolem i że postara się o należną obronę na tej drodze. W ten sposób utrzymana będzie komunikacja między Ameryką a krajami koalicji przez Kanadę, chociaż droga będzie nieco dłuższa. Oprócz tego między Anglią a Francją osiągnięto porozumienie co do ochrony drogi z Dowru do Calais. O drogi okrętowe na morzu Śródziemnym Anglia troszczyć się nie będzie. Według doniesień londyńskich wkrótce nastąpi oświadczenie admi-

ralicii angielskiej w sprawie łodzi podwodnych. Anglia wysłać będzie na morze okręty neutralne pod flagą angielską.

„Köln. Ztg.“ w naczelnym artykule pisze: Jeżeli Ameryka pozostaje wierna umowie, zawartej z nami od czasu dawniejszej wymiany not, to musi nam obecnie przyznać, że nieprzyjacielskim planom niszcyciela, szkodzącego z wszelkiego poczucia ludzkości, oraz depreczającego także obwieszzone uroczyscie przez Amerykę ideały, musimy przeciwstawić środki, do zastosowania których oddawna byliśmy uprawnieni i których tylko ze względu na interesy amerykańskie dotychczas nie stosowaliśmy.

Gdyby Ameryka wbrew oczekiwaniu postąpiła sobie inaczej, nie wpłynęłoby to już na zmianę naszego postępowania. Jeśli wyrosną przed nami nowi nieprzyjaciele z tem ostrzejszem z naszej strony spotkają się orężem. Niechaj neutralni obecnie się zdecydują. Dla kogo wyrazy takie, jak ludzkość i wolność są czemś więcej aniżeli pięknymi frazesami, ten musi być z nami, kto jest stronnikiem łepienia i ujarzmiania, nie może się dziwić, jeżeli mieczem naszym zostanie dotknięty.

Wszakże, pomimo powyższego oświadczenia pewne uwzględnienia zostały przez rząd niemiecki poczynione. I tak — Biuro Wolffa komunikuje: Ogłoszona zmiana wschodniej granicy niemieckiego obwodu blokady jest do wodem szczególniejszej uprzejmości dla żegluga holenderskiej, której obecnie umożliwiono komunikację transatlantycką. Dzięki nowemu zarządzeniu okręty holenderskie otrzymują wolne wyjście na Atlantyk, mające w najwyższym miejscu jeszcze 20 mil morskich szerokości.

Dla amerykańskich okrętów również są przewidziane pewne prerogatywy, zobowiązujące wszakże do przestrzegania umówionych barw i znaków świetlnych. Czy

tem się zadowolni Ameryka — trudno przewidzieć, w każdym razie fakty ulg są.

Na frontach bojowych stale się wyczuwa przygotowanie się bardzo starannie obu stron do stoczenia walki obecnie już bodaj czy nie decydującej.

Jednocześnie komunikaty rosyjskie przynoszą wieści o nieustannych zmianach gabinetowych rządu rosyjskiego. „Riecz“ grozi, że jeszcze podczas wojny wybuchnie gorsza rewolucja, aniżeli w r. 1905, jeżeli żądania liberałów i postępców nie zostaną uwzględnione. Obecnie jest hasłem: „Albo Duma, albo panowanie ulicy“. Taż sama „Riecz“ dowiadyuje się, że w administracji Kaukazu mają zajść wielkie zmiany i że wielki książę Mikołaj Mikołajewicz jakoby wkrótce przeniesie się do Petersburga, gdzie obok osoby cesarza obejmie zaufany urząd dyktatora. Cesarz pozostanie w dalszym ciągu na czele armji, kierownictwo zaś sprawami państwa przekaże w. księciu.

Gdyby nawet i tak było, zdaje się nie zapobiegnie rozlewowi krwi. Kolos rosyjski, zbrukany w błocie demoralizacji wszelakiego rodzaju, musi obmyć się we krwi tych, którzy go do tego stanu doprowadzili.

Jesteśmy w przededniu kryzysu gorączki, trapiącej nas od lat wielu, a nurtującej blisko od lat trzech.

Berlin, (WAT.) Biuro Reutera donosi: Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej orzekł zerwanie stosunków dyplomatycznych z Niemcami. Prezydent Wilson zawiadomił o tem kongres amerykański. Ambasadorowi niemieckiemu hr. Bernstorffowi zwrócono paszporty całego personelu ambasady. Amerykańskiemu ambasadorowi w Berlinie Gerardowi polecono opuścić Niemcy.

Kronika miejscowa:

Redakcja „Brzasku“ przyjmuje ofiary i zapisy na członków Radomskiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej.

Przypominamy o zebraniu w Tow. Ogrodniczym, odbyć się mającym w przyszłą niedzielę o godz. 4 po południu. Na zebraniu dokonane zostaną wybory nowych członków zarządu oraz komisji rewizyjnej, jednocześnie zostaną rozpatrzone nader ważne sprawy, związane z celami i działalnością Towarzystwa. Zebranie odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Lubelskiej l. 50.

18 luty pod znakiem Czerwonego Krzyża: Wszyscy dla wszystkich „Res sacra miser“. Powyższym tytułem opatrzoną, otrzymaliśmy następującą odezwę:

Krwawa wojna waśni narody. Mimo to dzieło Konwencji Genewskiej dobroczynną swą działalność rozpościera na całą kulę ziemską. Odgałęzienie tego wielkiego dzieła, czerwony Krzyż austriacki, ociera łzy i goi rany bez różnicy narodowości. Widząc wielkie zniszczenie i biedę, którą wojna krajowi naszemu przyniosła, grono pań i panów, pomne pięknego hasła, postanowiło przyjąć z pomocą dwóm najważniejszym instytucjom filantropijno-dobroczynnym w Radomiu i Obwodzie Radomskim, które bez partyjności i zabarwienia politycznego mogą pod znakiem krzyża podać sobie ręce, aby czynić dobrze. Choć dziś każda jednostka jest obciążona troskami tak, iż o zabawie nawet myśleć nie chce, to jednak od czasu do czasu potrzebną jest ludzimi goziwa rozrywka, aby myśli od rzeczy okropnych odwrócić i nerwom dać odpocząć, tembardziej jeśli chodzi o cel wzniosły i prawdziwie altruistyczny. W tej więc myśli postanowiono urządzić wielką zabawę, któraby zgromadziła miasto i wieś, i nie tylko zadowoliła rozmarami wybrednych, lecz dostarczyła dużo zaskleku wyżej wymienionym instytucjom.

Protektorat nad zabawą raczył przyjąć Komendant kolei północnej p. jen. Pacor von Kerstenfels, pracami przygotowawczymi zaś, które już są w pełnym toku, kieruje honorowy komitet z hr. Dobrzański — jako prezydentką na czele, a złożony z pań: Epstein, hr. Lubienieckiej z Zameczka, bar. Varnensius, podpułkownikowej p. Weydt oraz pp. Hübnara, d-ra Kelles-Krauz, pułkownika Meissnera i prezydenta Tadeusza Przyłęckiego.

Zabawa rozpocznie się dnia 18 lutego b. r. w sali Ligi Kobiet w Radomiu. Ma to być festival en grande. Radom bowiem nie dość wielki, aby kilka zabaw po sobie następujących robiło sobie konkurencję powodując kosztą, któreby dochodom nie odpowiadały. Grono amatorów przyobiecało swój łaskawy udział aby śpiewem i zespołem smyczkowym uprzyjemnić zebranie, które oprócz różnych atrakcji, o których kiedyindziej mówić będziemy, znajdzie swój punkt kulminacyjny w loterii fantowej. Dużo wygranych praktycznych, towarów spożywczych ma być oddanych do rozegrania. To też Komitet zabawy prosi ludzi dobrej woli, aby zechcieli przysłać drobne przedmioty, a że wsi szczególnie rzeczy spożywcze. Fanty przyjmuje za pokwitowaniem do dnia 15 lutego hr. Dobrzański, ul. Kościelna 16 l p.

Cena wstępu kor. 5 — bilety loteryjne kor. 1. Początek naznaczono na godz. 5 po poł., aby ułatwić przyjeźdnym udział w zabawie i aby uniknąć strój wieczorowych, co może nie jedną osobę w tych ciężkich czasach powstrzymałoby mogło od wzięcia udziału. Obowiązywać będzie zwykła toaleta wizytowa.

Honorowy komitet zabawy łącznie z ruchliwym Komitetem Wykonawczym przynosi całą swoją dobrą wolę, aby dochód był jaknajwiększy i prosi gorąco, aby publiczność jaknajliczniej zechciała wziąć udział w zabawie ze względu na jej humanitarne cele.

Podział dochodu nastąpi w równych częściach między cztery miejscowe instytucje, które pomocy potrzebują t. j. między Czerwony Krzyż, Szpital legjonistów, Komitet Ratunkowy obwodu i Towarzystwo Dobroczynności miasta Radomia.

„Szara godzina“ przeszła na horyzoncie szarżyzny miasta naszego jak przelotny meteor, pozostawiając dużo tematu do rozmów, krytyki, wspomnień i t. p. czynników, jak w danym wypadku — przeważając dodatnich, albowiem „Szara godzina“, mówiąc zupełnie bezstronnie, pod każdym względem udała się doskonale. Dochód nadspodziewany, nastrój ciepły, serdeczny, czego najlepszym dowodem godziny trwania w oba dni — od 5 po południu do, zamiast 11, 4 po północy. Dekoracja wspaniała, buffet obfity, program ciekawy i urozmaicony, organizacja

sprawną i pomysłową, jednym słowem — wszystkie warunki do powodzenia, to też powodzenie było w całej pełni.

Przyjęły udział wszystkie sfery i stany, bez różnicy płci, wieku i przekonań, a chociaż w „poczek” błysnęła czasem klinga zatartego jadem satyry albo nawet złośliwości sztyletu przeciwnika, całość spędzała mrok z czoła, topiąc jednocześnie lody zawziętości w sercu.

Organizacja była nader szeroką i zatrudno byłoby ją objąć, chcąc uwypuklić nazwiskami, tembardziej, że każde nazwisko ma swoje zasługi. Ograniczyć się więc musimy jedynie na ogólnym zarysie. A więc: inicjatorami byli pp. L. Klinowski i Cz. X. Jankowski. Ostatni wskutek choroby udziału organizacyjnego przy końcu nie brał. Poszczególne czynności przygotowywały w rękach: bufetowa — pp. Pomianowskiej, Klinowskiej i Pikulskiej; programowe — pp. Dębowskiej, Saskiej, Wigurzyny, Żerańskiej, Zajewskiego, Saskiego, Nynkowskiego i Suchańskiego; gospodarcze — pp. Grodzickiej, Klinowskiego, Wojtalskiego, Pisarskiego, Błaskiewicza i Kaczyny; dekoracyjne — pp. Przytockiej, Kopińskiego i Sipowicza.

Niezależnie od wyżej wymienionych, wielka liczba gospodyń i gospodarzy, płatniczych i t. p. funkcjonariuszek i funkcjonariuszy, którzy, powtarzam, złożyli się na stworzenie istotnie doskonałej całości — w znaczeniu tem. w jakim była zabawa urządzoną.

Zgromadzenie majstrów cechu kowalskiego na odbytem zebraniu w dniu 28 stycznia r. b. w sali Resursy Rzemieślniczej, przy udziale komisarza municypalnego p. K. Witkowskiego, powołało na następną trzechletnią kadencję starszego — p. Wojciecha Kucharskiego, zaś na podstarszego — p. Edwarda Balcera. Jednocześnie wyzwolono na czeladników — pp. Józefa Bujalę, Stanisława Kutkiewicza, Bolesława Kopczyńskiego, Ludwika Płatosa, Jana Woźniaka i Stanisława Zasadę. Po wyjaśnieniu przez p. Balcera celów i zadań istniejącej gospody czeladniczej kowalsko-ślusarskiej, wszyscy nowo kreowani wpisali się na listę członków tejże. Na upamiętnienie chwili złożono na rzecz Radomskiego Koła Macierzy Szkolnej — rb. 10.

Nie potrzebujemy komentować dodatniego znaczenia postanowień ostatnich. Musimy wszakże podkreślić, że zawsze tak bywa tam, gdzie stoją na czele jednostki tej miary, jakimi są nowoobrani — starszy i podstarszy cechu kowalskiego.

Na zebraniu czeladzi Gospody kowalsko-ślusarskiej, odbytem 4 b. m. w sali Resursy Rzemieślniczej, powołano na przewodniczącego w Gospodzie — p. Edwarda Balcera, przyczem rozpatrzono wiele kwestji natury zawodowej.

W sprawie podwyższenia poborów nauczycielskich otrzymaliśmy następujące zawiadomienie:

C. i k. Jeneralne gubernatorstwo wojskowe w Lublinie rozporządzeniem z dnia 29 stycznia b. r. podwyższyło pobory nauczycielom (kom) w następujący sposób:

Siły nauczycielskie, które dotychczas zajmowały w Polsce posady nauczycielskie otrzymują pobory jak dotąd, z tą tylko różnicą, że wypłacone zostaną wedle kursu 1 rub. — 2 kor. 75 hal. i mają być uzupełnione do kwoty 1400 kor. w mieście Radomiu, a do kwoty 1200 kor. we wszystkich innych miejscowościach obwodu.

Co zaś do sił nowozamianowanych to te otrzymują, stosownie do swego uzdolnienia płacę, w rocznej kwocie 700—900 kor. i dodatek drożyzniany w mieście Radomiu kor 500, a w obwodzie kor. 300.

Warunki przedpłaty: Rocznie — na miejscu kor. 11 lub rb. 4; z przesyłką — kor. 13 75 lub rb. 5; pojedynczy numer — hal. 25 lub kop. 10. Przedpłata może być wnoszona: rocznie, półrocznie i kwartalnie; na miejscu nawet miesięcznie. **Ceny ogłoszeń:** cała strona kor. 44 lub rb. 16; marginesy — kor. 7 lub rb. 2,50 i kor. 5,50 lub rb. 2. Ogłoszenia mniejsze liczą się stosownie do zajętego miejsca. Ogłaszającym się wielokrotnie ustępuje się odpowiedni rabat. Ustępstwa rabatowe 1-ej str. od ostatniej różnią się o 50%.

Redakcja i Administracja mieszczą się przy ul. Górki-Lubelskie l. 15 (Resursa Rzemieślnicza). Redakcja otwarta jest od g. 11—1 w poł. i od 6—8 w. Administracja — od 9—1 w poł. i od 3—9 w. — za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.

Druk „J. K. Trzebiński” — Radom.

To rozporządzenie stosuje się do wszystkich poborów i obowiązuje od dnia 1-go września 1916 r.

Jednobrzmiące nazwy ulic naszego miasta, wskutek czego wielokrotnie wkrada się zamieszanie. I tak: *Młodzianowska:* od Nowego Świata w pole i od Staropiatowskiej do Żabiej. *Górna:* od Fabrycznej do Żabiej i od Skaryszewskiej w pole. *Nowa:* od Spacerowej do załamu i od Skaryszewskiej do Błotnej. *Marjacka:* od Szerokiej do Wysokiej i od Starokrakowskiej w pole. *Szeroka:* od Placu 3-go Maja do Długiej i od Kieleckiej do Czerwonki. Jesteśmy pewni, że uda się przeciw temu zaradzić prędko i łatwo, tylko należy się wziąć do roboty i — imienniczki przechrzcić, a imion nie zabraknie.

Ofiary: Zamiast udziału w zabawie „Szara godzina”, składa na cele wytyczne zabawy p. Gustawowa Kindtowa — kor. 30.

Zamiast bytności na zabawie „Szara godzina”, składa na cele — jak wyżej — p. Tadeusz Filleborn — kor. 5.

Suma powyższa została przekazana Komitetowi urządzającemu.

Różne

Zmiany w Duchowieństwie. Mianowani: ks. W. Starzomski, prob. parafji Janowiec — dziekanem i proboszczem opoczyńskim, ks. Wł. Malinowski z Czarnej, proboszczem w Kraśnicy, ks. Wł. Tytko z filji parafjalnej Baćkowie proboszczem w Czermnie, ks. Wincenty Wróbel z wikarjatu we Kłowie przeniesiony na filję do Baćkowie, a ks. M. Stankowski z kapelanji w Kobylanach na filję do Czarnej.

Stowarzyszenie Czerw. Krzyża w Postojnie (Adelsberg) zwraca się w imieniu chorych żołnierzy Polaków, przebywających tamże, o przesyłanie im dzienników polskich, które dla rannych polskiej narodowości są najmilszym pozdrowieniem — z dalekiej Ojczyzny.

Uchwała magistratu st. m. Warszawy nazwy następujących ulic i placów zostały zmienione: 1) Al. Jerolimskich do ul. Nowy Świat na Al. 3-go Maja. 2) Siennej od pl. Wareckiego do Marszałkowskiej na Sienkiewicza. 3) Berga na Romualda Traugutta. 4) Kotzebue na Fredry. 5) Erywańskiej na Kredytową. 6) Kaliksta na Śniadeckich. 7) Teodora na Chałubińskiego. 8) Leopoldyn na Emilji Plater. 9) Aleksandryjskiej (na Pradze) na Zygmuntofską. 10) Konstancyjskiej (na Pradze) na Florjańską. 11) Nowo-Aleksandryjskiej (w Mokotowie) na Puławską. 12) Junkierskiej na Kozia. 13) Skweru Konstancyjskiego na skwer Mickiewicza. 14) Plac św. Aleksandra na plac Trzech Krzyży.

WAŻNE dla mających krewnych w Ameryce!

Kto pragnie porozumieć się z krewnymi w Ameryce w celu otrzymania od nich pieniędzy, osiągnąć może skutek łatwo i bez kosztów. Należy list, napisany po polsku, zawierający jedynie wiadomości rodzinne, prośbę o przysłanie pieniędzy oraz szczególności: 1) Imię i nazwisko i adres krewnego w Ameryce. 2) Własne imię, adres, imiona dzieci lub rodzeństwa, włożyć do koperty zaadresowanej do krewnego i wysłać to razem w drugiej kopercie, zaadresowanej do: **Henry C. Zaro pr. adr. Zentral-sparkasse Wien I, Wipplingerstrasse 8.**